

Od autora: Ciężko, ale jakoś daję radę, za moment skończy się wrzesień.:)

Rozdział II

— Pinokio, nie wrzeszcz, bo uszy puchną! A ten twój pomysł z oceanem w istocie to wielka porażka.

Pajacyk oniemiał, nie był pewien czy dobrze słyszy. Popatrzył na przyjaciela z bezbrzeżnym zdumieniem. Miś wyglądał jak srogi profesor, który coś gwałtownie musi wytłumaczyć uczniowi. Po namyśle obrócił się wokół własnej osi i wydusił z siebie porywczco:

— Nie przyznawałem się, ale boję się Wielkiej Wody, bardziej niż skoku na bungee. Więc, nie wiem, w imię czego targam ten ciężki plecak i to po nocy. Skołowany zapomniałem telefonu i karty kredytowej. Czy to wszystko trzyma się kupy? Ponadto, przebywanie nad oceanem jest potwornie niebezpieczne, grozi śmiercią i kalectwem.

Na te słowa Pajacyk zbladł.

Co ten Pluszak opowiada?

— To nie są plotki, Pajacu. Pływasz, jak kłoda i kto mnie uratuje, gdy będę tonął? Przypomnę, gdybyś cudem nie trafił do sieci Głuptaka, to byłoby po tobie. Wystarczy?

Pluszak skończył mówić, ale dalej stał w mroku, ociekający deszczem, mały, ale groźny. Pinokio zlustrował go wzrokiem.

— Misiu, możesz zawsze zawrócić, to zależy tylko od ciebie — odparł.

Zapanowała pełna napięcia cisza.

— Co chcesz przez to powiedzieć! Wygląda na to, że chcesz się mnie pozbyć... — wybąkał Miś po chwili namysłu.

— Wielkie nieba! — zachnął się Pajacyk i ruszył przed siebie z prędkością wiatru. Do Szybowca wskoczył pierwszy.

Miś zebrał wszystkie siły, parsknął i sapał z wysiłku, aż w końcu udało mu się wciągnąć ogromny plecak na pokład szybowca. Wyczerpany usadowił się tuż za drewnianym przyjacielem. Ptaszek wtulony w najdalszy kąt kabiny rozglądał się bojaźliwie. Może dziwił go brak powitalnych gestów i śmiechów, na pewno dołowała sztywna, ponura atmosfera.

Pluszak ze zmarszczonym czołem przyglądał się plecom Pajaca, nie wiedział co zrobić. W końcu zdobył się na odwagę i odezwał się cichym głosem:

— Pinokio, przegiąłem. Nasza kłótnia niczemu nie służy. Owszem, ocean pachnie Wielką Przygodą, ale może zaczniemy od ciut mniejszej wody?

Pinokia zatkało, kilkakrotnie przełknął ślinę.

Miś czyta w moich myślach jak z nut!?, pomyślał, ale nie dał nic po sobie poznać.

Oczy Misia przybrały wyraz najwyższej powagi. Pinokio skinął głową z uśmiechem, po czym schwycił za ster. Szybowiec uznał, że może wzbijać się w górę. Dostojnie wspinał się coraz wyżej i wyżej, aż w końcu zatoczył wysoko w powietrzu dwa koła. Tu i ówdzie pojawiały się prześwity między chmurami. Miś patrzył na znikające w strugach deszczu miasto. Widok był wspaniały. Miś chłonał ten obraz, ocknął się dopiero po długiej chwili:

— Rozumiem, że lecimy do Doliny Duchów, tak?

I nie czekając na odpowiedź drewnianego przyjaciela, wydobył z przepastnego plecaka mapę, ołówek i długą latarkę.

We wnętrzu Szybowca w międzyczasie ściemniło się.

— Prawie jak w studni, nawet moja latarka nie pomaga — wymruczał Miś, stawiając na mapie okazały krzyżyk.

Pajacyk zajrzał mu przez ramię.

O rany! Większa od niego, brudna, jakby czyścił nią buty. Co on majstruje i to po ciemku?

Pytanie goniło pytanie, włosy na drewnianej głowie stawały dęba, aż w końcu nie wytrzymał:

— Misiu, znam na pamięć drogę do Doliny Duchów, nie musimy lecieć przez Brukselę. Będziesz miał tam swój staw i plażę. To blisko. W przerwie obiadowej będziesz mógł wpaść do domu. Od dawna noszę ten pomysł w sobie. Lecimy, skoro jest ci wszystko jedno!

Pluszak skrzywił się.

— No cóż.

Szybowiec energicznie poruszył skrzydłami, jakby mówił: *Cisza! Najwyższy czas lecieć!*

— Nareszcie ustaliłem cel podróży. Coś na ząb, a potem słodka drzemka — wyszeptał Miś, sięgając do kieszeni po czekoladowy batonik.

Po chwili chrupanie ucichło.

— Nie budźcie go, błagam! — zaćwierkał Ptaszek. — Po raz pierwszy widziałem jak Pluszak zasypia na siedząco — dokończył, przysiadając na ramieniu Pajacyka.

— Ptaszku, gwiazdy nas poprowadzą — mówiąc to, Pinokio wskazał na Mleczną Drogę.

Ptaszek zasalutował skrzydełkiem i stanął na warcie. Szybowiec trzymał kurs. Zmęczony Pajacyk zasnął oparty o ścianę kabiny. Zbliżała się północ, na ołowianym niebie zawisł srebrny księżyc. Na pokładzie Szybowca panowała niczym niezmacona cisza

Miś śnił o Ewie:

Październikowy dzień, słońce cudownie przygrzewa. *Rozbiegany wiatr mruży figlarnie oczy i pędzi ciągle przed siebie na przekór niebu.* *) On i mała dziewczynka zbierają kasztany w parku. Dla dzieci to prawdziwy skarb. Siedzący na nagrzanym pniu rudy kot, obserwuje ich bacznie, ale nie przeszkadza. Chyba coś go zaciekawilo.

Z drzew spadają lśniące, dojrzałe kasztany. Obrodziły jak żadnego roku, wszędzie ich mnóstwo. Część przysiadła na żółtym piasku, inne w gęstwinie rudych i czerwonych liści, upojnie szeleszczących pod stopami. Ewa je wacha, obraca w dłoniach, wydając okrzyki zachwytu. Miś nie odstępował jej na krok.

Muszę jej pilnować, stąd tylko kilka kroków do lasu, a tam może być niebezpiecznie, mruczy pod nosem, wojowniczo zaciskając pluszowe piastki.

— Zobacz, Misiu, jakie ładne. Nadadzą się na krówki w białe łatki, cielęta, koniki i jeże, na mój cały leśny teatrzyk. Nóżki i kolce zrobię z zapalek.

Pluszak z ochotą dołącza do marzeń i cudownych planów dziewczynki, rzucając od czasu do czasu jakąś wesołą uwagę.

— Skorupki kasztanów nie wytrzymają nożyczek błyskających w twojej zwinnej ręczce, ale już taki ich los.

Dziewczynka chichocze, wrzucając kolejnego kasztana do koszyczka. Ma ich już ze dwadzieścia. Rumiana twarzyczka promienieje dumą, wygląda na bardzo szczęśliwą, jakby dokonała czegoś niezwykłego. Miś rzuca dziecku czułe spojrzenie. Od wyjścia z domu minęło parę godzin, zmęczenie daje znać o sobie. Miś opierając się o pień rozłożystego kasztana, odpływa myślami:

— *Zwierzątka z kasztanów zamieszkają w kartonowym pudełku w niebieskie kółka, w tym stojącym na białej półce. Będę do nich zaglądała, tak jak ubiegłej jesieni i zimy. Zanim wyschną cudownym zapachem wypełnią dziecięcy pokój.*

Zadumę przerywa radosny szczebiot Ewy. Zachwycony Miś dodaje szeptem:

— Nawet jeszcze z tornistrem na plecach, skacząc na jednej nodze, na tej w buciku ortopedycznym. Małe ręce z przejścia będą drżały. A, mnie Misia, będzie zapierać zazdrość, troszkę może będę się bocił. Ot tak, dla hecy.

— Co mówiłeś, Misiu?

— Ależ nic takiego.

Rozdział III - Polana Motyli

O poranku wszyscy jeszcze spali, tylko Miś się kręcił, żałośnie wzdychając przez sen.

*Chyba tęskni za Ewą. Tak, są takie sytuacje w dzieciństwie, które pamiętamy do końca życia. Cudowne, odległe czasy *, a nasz Pluszak nie jest wyjątkiem, pomyślał Szybowiec, lecąc w ściśle określonym kierunku, prosto przed siebie.*

Lądu nie wiele było widać, wydawał się spowity mgłą. Gdy w końcu Szybowiec go dostrzegł obniżył lot, schodząc do lądowania. Z głośników popłynęła wesoła muzyka. Pinokio poruszył się pierwszy, otrząpął się, kichnął jak pies wychodzący z wody i ogłosił, zwijając ręce w trąbkę:

— Panowie, dość tego królowania, zaraz lądujemy. Słońce, niebo robi się błękitne i brak opadów. Dolinie Duchów wita!

Miś na dźwięk słów przyjaciela przecierając zaspane oczy, zerknął przez okienko.

Słońce niczym ognista kula wisiało pośrodku nieba. Zawisło i wydawało się nie ruszać z miejsca. Powietrze drgało od narastającego z każdą minutą gorąca.

— Co to za dziwna okolica? Niewiele z tego rozumiem. Pinokio, odpowiedz i to natychmiast!

Pajacyk nie od razu zorientował się, o co Misiowi chodzi. Gdy przywarł twarzą do szyby, ku jego zdumieniu polanę, na której lądował Szybowiec, szczelnie pokrywał biały puch.

Gdy latająca maszyna dotykała kołami lądowiska w powietrze wzbila się biała chmura. Uszu wędrowców doszedł szum tysięcy maleńkich skrzydełek.

— Szybowcu, tylko cię spuścić z oka! Przez omyłkę wbiłeś się w Polanę Motyli, to nie jest nawet przed-sionek Doliny Duchów. Niewielu odwiedzających Krainę Niekończącej się Bajki o niej wie. Tu rosną niezwykle orchidee, wabiące cudownym zapachem motyle. Tych pięknych owadów jest tu tysiące. One lubią ciepło, nie znoszą zimna. W południe może być tu nawet 30 kresek w cieniu!

— Przed spiekotą chroni mnie pluszowe futerko. A teraz muszę was opuścić. Ruszam w świat, gdzie czekają na mnie nowe możliwości i kariera — stwierdził Miś, lekko wyskakując z Szybowca.

Spokojnie poczekam na rozwój wypadków, pomyślał rozbawiony Pajacyk.

Po paru minutach Pinokio rozejrzał się na wszystkie strony:

— Jak to możliwe?

Nie mógł uwierzyć w to, co zobaczył. Pluszak zamiast biec, stał jakby wrośnięty w wysoką trawę na skraju skąpanej w słońcu bezkresnej łąki.

Pinokio wyszczerzył zęby w uśmiechu, kierując pytający wzrok na skrzydlatego przyjaciela.

— Nie ulega wątpliwości, że coś go zauroczyło. — pisał Ptaszek, kiwając główką.

— Nigdy nie widziałem tylu motyli w jednym miejscu. Są takie piękne i ulotne, jak ta chwila — jakby w odpowiedzi, oznajmił rozmarzony Miś, spoglądając na ślicznego motylka, który właśnie usiadł mu na ramieniu.

Słońce przygrzewało coraz mocniej. Rabaty bajecznie kolorowych kwiatów wyciągały ku słońcu smukłe łodygi. Rozchylając kielichy piękniały. Powiew wiatru poderwał ku niebu motyle, ale ich lot nie trwał długo. Chmura białych owadów ponownie pokryła łąkę. Trawa lśniła najczystsza bielą, falowała, niczym wielki dywan rozpostarty na wietrze. Było w tym coś widowiskowego.

— Te motyle zdają się strzec jakiejś tajemnicy — odezwał się cicho Szybowiec i zamilkł poruszony cudownym widokiem.

Płynąc po falach traw, owady wyglądały, jak małe białe okręciki pędzone podmuchami ciepłego wiatru. Nikt, oprócz nich, nie wiedział dokąd podążają.

— Dawniej nie bywało was tyle! Jesteście niczym bilet wstępu do Krainy Niekończącej się Bajki. Nareszcie, jestem u siebie i wszystko tu kocham — szeptał szczęśliwy Pajacyk.

Ptaszek z zachwytu, ćwierkał i ćwierkał.

— W kącie wszystkie obawy! To zupełnie inny bajkowy świat. Popatrzcie, na te różowe obłoki, są zupełnie jak z waty cukrowej! Wszystko tu jest takie dziwne — rzucił Miś, zadzierając pluszową głowę ku niebu.

— Co, jak co, ale niebo mam opanowane — odparł Pajacyk, wyciągając się obok niego na trawie.

Wyglądało, że czerpie wielką przyjemność z obserwowania Pluszaka.

— Mogłbym tu zostać na zawsze — po dłuższej chwili oświadczył, lekko zdyszany.

— Nie, Misiu.

Pajacyk potrząsnął głową.

— Dlaczego nie? — spytał zamyślony Pluszak.

— Posłuchaj, zawsze możesz przejść od jednego pragnienia do następnego — odparł Pinokio.

— A jeśli go nie znajdę?

— Musisz dać się im prowadzić, odważyć się. Jesteś w Krainie Niekończącej się Bajki.

— Niewiele rozumiem, ale niech będzie, Pajacu.

Nastała pora obiadu. Słońce utraciło swoją prąjącą moc, delikatnie oświetlało krajobraz. Zielona łąka

pełna kwiatów i soczystej koniczyny cudownie pachniała. Lśniła niby ubrane na białą dziewczę. Niebo zabarwiło się purpurą. Pinokio wpatrywał się w nie zachwytem. Gdy spuścił wzrok jego uwagę przykuła kwaśna mina Misia. Pajacyk usiadł po turecku na trawie, przyglądając się pluszowemu przyjacielowi uważnie.

Oj, niedobrze! Czyżby taki miał być kres marzeń Pluszaka o nowych przygodach?, przeraził się, nie na żarty.

Powinien wiedzieć, że Miś był głodny. Z reguły Pluszak tego nie ukrywał, potrafił tupać, podnosić głos, ale tym razem było inaczej. Jak na zawołanie wyciągnął z zewnętrznej kieszeni plecaka dwa batoniki.

— No proszę, mam.

I twarz Pluszaka rozjaśniła się w tryumfalnym uśmiechu. Pinokio z zachwytu aż klasnął w dłonie.

— Pluszaczku, to mi się podoba! Brawo!

— Przecież nie jestem głupi! Ledwo zaczęliśmy Wielką Przygodę — mruknął do siebie Miś, upychając papierki po słodyczach do woreczka na śmieci.

W dźwiękach dolatujących z pobliskich zarośli brzmiała jakaś niespotykana łagodność. Bajkowy świat delikatnym szelestem liści, upojnym zapachem bujnej trawy i rozmaitego kwiecica zapraszał w podwoje Krainy Niekończącej się Bajki.

*) *inspiracja - fragment wiersza Nurii „ Do nieba, czy tam gdzie zechcę”*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JOLA S., dodano 27.09.2018 14:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.